Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. | Nowy Sącz, dnia 25 stycznia 1931. | Nr. 4.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090

TELEFON Nr. 210.

LEGJONY NĘDZY!

Przeczytałem artykuł p. Feniksa „Na Pomoc“ w ostatnim Głosie Podhala i zaiste nie mogę wyjść z podziwu, że Pan ten wierzy święcie w ideę wywietrzenia balów i zabaw z głów naszych rodaków.

Paradoksalnym wprost wydaje mi się apel do serc mieszkańców Nowego Sącza, gdy serca te umarły i skamieniały do cna.

A tyle obdartej i nagiej nędzy kołacze do bram dobroczynności, że wszystkie szpalty Głosu Podhala nie wystarczą na spisanie jej nazwisk.

Jest nędza, która chodzi otwarcie, gdyż ogrom złej doli zabił ambicję w zaraniu jej życia i spopielił uczucie dumy i godności człowieczej. Ta nazywa się żebractwem.

Tej już nie potrafimy pomóc. Wcześniej, czy później czeka ją bliski koniec w razie śmierci.

Inna nędza to ta utajona, anonimowa, zrodzona na podłożu nieprzygotowania do trudnej walki o byt, do klęsk nieprzewidzianych... Ta nie potrafi wyciągnąć rąk do skamieniałych serc robionej litości.

O niej też należy pomyśleć jednak nie wstecz, ale naprzód.

I tu jest problem do rozwiązania, problem dla rodziców, mdłych serc, wiotkich rąk, sparciałej woli, którzy pieszczonym systemem, pchają w świat niewolników łatwego życia, brylantowych posad, przez freblowski kunszt, któremu na imię „Ustosunkowanie“.

Pycha, nienawiść pracy, łatwość trwonienia grosza rodzi się właśnie w takich warunkach, a gdy pług kataklizmu społecznego przeorze grunt z którego czerpali bez troski o jutro, stają się pasożytami, a nawet przestępcami.

Zostawmy ich narazie swojemu losowi.

Ale jest jeszcze jeden rodzaj nędzy, nędzy nieświadomej, okrywającej łachmanem nieprzebraną moc skarbów, świetnych kryształów, gwiazd nowego życia.. To DZIATWA!

Ją ocalmy, bo ta jest pierwiastkiem życia i źródłem przyszłości Narodu.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Dowiedziałem się, że Komitet gwiazdkowy dla biednych dzieci zebrał 1265 zł. i 2 pary butów.

Wstyd ogromny, przeogromny. Kostnieje krtań, gdy ma wygłosić tę zawrotną liczbę, jako wyraz ofiarności 30.000-ej stolicy Podhala.

Więc do kogo zwrócić się o pomoc, jeśli wśród trzydziestu tysięcy serc nie ma bodaj stu takich, któreby hojną garścią sypnęły na postawienie bodaj zapory nad przepaścią nędzy swych bliźnych. Wszak tłumny mozoł ścięgien legjonów nędzy daje dobrobyt i dostatek tej garsce zamożnych.

Ale pardon! Może się mylę, może odwrotnie, może grosz tych posiadaczy lekkodusznie trwonionych kapitałów, na gwiazdki, pychy i swywoli tworzy przyszłość narodu?

Napewno nie!

Grzechem egoizmu ropieje stolica Podhala i tłamsi ugorną litość w tłuszczu pseudo — filantropji.

Przeogromna liczba 1265 złotych wielkiej stolicy Podhala, powiększona w dwójnasób dobrą ręką szlachetnego Starosty, rozpromieniła na chwilę pa pierowo — sine pyzie.

Aż po 2 złote wypadło na jedną główkę tych zarejestrowanych dzieci nędzy, a ileż jest zapomnianych....

Co sprawić za tak poważną kwotę?

Cukierków na okłamanie głodu, czy chustki lniane, a duże na otarcie łez ocząt, by nie marzły w kryształy smutku, jako widomy znak wielkiej opieki Nowego Sącza,

— — — — — — — — — — — — — — — —

Na chwilę oszukaliśmy maleństwa potężnym wyczynem ofiarności społecznej, możemy teraz pląsać w sprowadzanych z Krakowa jedwabiach, rozpierać się w drogopłatnych limuzynach, grodzić swą subtelność od plebsu, wyszukanem piżmem, rozjaśniać ponurość nocy blaskiem bezcennych djademów, pławić swą nastrojowość w tęczowej atmosferze sali balowej wśród wytwornego towarzystwa.

Taki pląs dokoła uciechy rozwinie żagle użycia, a potem stypa na pogorzelisku, łatwej karjery.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Dziś, dziś, do jutra wszak daleko...
Spleen zdławić, chcę użyć strumieniem.
W posadzki ślizg me troski ścieką,
Wczoraj niech pada w zapomnienie.

Cześć Ci Feniksie, symbolu odrodzenia, żeś przed środą popielcową zdołał wyżłobić w niejednem sercu karb prawdziwej litości i poprowadził przed wrota przepastnej nędzy. Może dołożeniem tych dat kilku i ja coś wyżłobię.

Byle nas było więcej. WAR.

Projekt organizacji robót na drogach gminnych w Małopolsce.

INŻ. M. GEISSLER.

(UWAGI OGÓLNE).

Drogi gminne w Małopolsce znajdują się w stanie opłakanym. W czasach dawniejszych, w szczególności przed rozwinięciem się ruchu automobilowego, ten zły ich stan może nie odczuwało społeczeństwo tak silnie. Dziś kiedy mechaniczne środki lokomocji i transportu wypierają w zupełności pojazdy konne, sprawa poprawy dróg w ogólności nabiera specjalnego znaczenia.

Według obliczenia prof. Melchiora Nestorowicza straty rolnictwa w Polsce z powodu złego stanu dróg wynoszą przeszło 400 miljonów zł. rocznie. (Inżynierja rolna rok 1926 Nr. 1.)

Gdybyśmy tego straconego majątku użyli na przebudowę dróg przy przyjęciu kosztów 1 km. budowy otrzymalibyśmy rocznie średnio 10.000 km. nowych dobrych dróg.

W państwach pod względem transportów handlowych dobrze gospodarowanych, budowa kolei postępowała równolegle z budową dróg. Te ostatnie stanowiły rodzaj dojazdów do linji kolejowych. Brak tej równoległości np. w Rosji powodował, że w porach roku, kiedy drogi gruntowe trudne były dla komunikacji, ruch transportowy na kolejach był bardzo słaby, zimową zaś porą, kiedy komunikacja i transporty po śniegu były dość łatwe, kolej nie mogła podołać przewozowi nagromadzonych na stacjach towarów, które skutkiem długich oczekiwań na swoją kolej w wielkiej mierze się marnowały.

Dziś kiedy transporty i osób i towarów samochodami na dalszych nawet przestrzeniach często lepiej się kalkulują aniżeli koleją, budowa dróg bitych zajmuje już nie równoległe, ale stanowczo pierwsze miejsce przed kolejami.

Ubóstwo nasze pod względem posiadania bitych dróg, najlepiej uwydatni się w porównaniu naszej sieci z siecią drogową państw zachodnich jak Niemcy, Anglja Francja.

W Niemczech (przedwojennych) na 545.000 km. kw. obszaru było 265.000 km. dróg, czyli na 1 km. kw. wypadało 0.486 km. dróg; w Anglji na 315.000 km. kw. jest 256.000 km. dróg, czyli na 1 km. kw. wypadało 0.813 km. dróg; we Francji na 537.000 km. kw. jest 563.000 km. dróg, czyli na 1 km. kw. wypada przeszło 1 km. dróg, zaś u nas na 388.000 km. kw. istnieje zaledwie 44.000 km. dróg bitych, co daje na obszar 1 km. kw. zaladwie 0.113 km. dróg.

Gdybyśmy budowali rocznie 10.000 km. dróg, to osiągliby śmy gęstość sieci Niemieckiej, po 15-tu latach, Angielskiej po 28 latach, Francuskiej po 35 latach.

Czy atoli siła ekonomiczna naszego kraju, naszych obywateli jest dostateczną, by zdobyć się na tak silne tempo robót? W obecnych stosunkach bezwarunkowo nie. Ta okoliczność jednakże nie powinna nas zrażać do pracy, której ideałem będzie może nie tyle doprowadzenie sieci bitych dróg do gęstości, jaką mają nasi sąsiedzi z zachodu, ale doprowadzenie wszystkich naszych dróg do stanu normalnej komunikacji automobilowej i rozszerzenia jej sieci do granic wskazanych potrzebą życia.

Na terenie b. zaboru rosyjskiego rozwinięto bardzo intenzywną akcję w budowie i ulepszeniu dróg gminnych, powiatowych, wojewódzkich i państwowych. Podstawą tej akcji jest przedewszystkiem należyta organizacja robót szarwarkowych. W poszczególnych powiatach buduje się szarwarkiem po 5—25 km. nowych dróg rocznie. Ludność widząc

poważne rezultaty swych świadczeń, celowo przez tamtejsze Zarządy spożytkowanych, chętnie oddaje pracę swoich rąk, względnie wysyła furmanki do robót nietylko na drogi samorządowe wszystkich kategorji, ale i na państwowe. C. d. n.

Z życia strzeleckiego Okręgu Krakowskiego.

W dniach między 27 grudnia 1930 r. a 7 stycznia 1931 r. odbył się w Nowym Targu kurs narciarski Akademickiego oddziału Z. S.

Kurs odbył się staraniem Komendy Okręgu i Zarządu Akad. Oddziału. W kursie brało udział 17 uczestniczek i uczestników.

Kursem kierował z ramienia władz wojskowych kpt. W. P. Jan Stec, Powiatowy Kmdt. P. W. w Nowym Targu.

Kurs dzielił się na dwie grupy, dla początkujących i instruktorów.

Inspekcji kursu dokonali ref. W. F. Kmdy Gł. Rpt. Kurleto Marjan oraz Obwodowy Kmdt. P. W. Mjr. Stachelski.

Kurs zakończono biegiem o sprawność na trasie 12 klm.

W ostatnich dniach przed świętami Bożego Narodzenia dokonano otwarcia nowej świetlicy w Podgórzu. Uroczystość w koszarach przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu zgromadziło szerokie koła publiczności. Uroczystość związano z uczczeniem powstania listopadowego. Przemawiał prof. Kutkowski. Część wokalno-deklamacyjna spoczywała w rękach orkiestry Kasy Chorych z Krakowa, artysty dram. p. L. Ruszkowskiego i chóru gimnazjum VI. z Podgórza.

Dnia 10 stycznia 1931 r. urządził Oddział konny im. Płk. Beliny Prażmowskiego opłatek, w którym prócz członków Oddziału i całego szeregu zaproszonych gości, Wzięli udział: Zca Dcy Korpusu płk. dypl. Bolesławicz, Nacz. Walicki w imieniu p. Wojewody, płk. Piasecki Dca 5 Bryg. Kawal.. płk. Cięciel Szef Sądu Wojsk. i wielu innych.

Dzięki niezmordowanym staraniom Prezesa Oddziału Ob. Sędzielowskiej świetlica szwadronu była gustownie udekorowaną, a przyjęcie wskazywało na pieczołowitość, jaką rozwija nad Oddziałem.

Przy dźwiękach orkiestry 1 Baonu Mostów Koli śpiewie kolęd spędzili uczestnicy miłe chwile.

W bieżącym roku, dnia 11 stycznia odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Okręgu z udziałem wszystkich Prezesów i kmdtów Powiatów, którzy stawili się w pełnym komplecie. Obradom, które wykazały bardzo wysoki poziom ideowy, przewodniczył Prezes Dr. Kaplibki. Tematem obrad były sprawy budżetowe i organizacyjne Okręgu.

Równolegle dnia 11 stycznia br. odbyła się ekspozycja wigilijna i opłatkowa przez radjo, z udziałem prof. Rutkowskiego, L. Ruszkowskiego i chóru VIII Gimnazjum pod dyr. Bolesława Walek-Walewskiego.

Komenda Okręgu przeprowadziła w ostatnich dniach dwa kursa wychowania obywatelskiego dla refrentów Oddziałowych Miasta i Powiatu krakowskiego, oraz Wieliczki, Myślenic i Bochni.

W kursie wzięło udział około 44 uczestników oraz delegat z Warszawy.

Na kursie wykładali: prof. U. J. Rouppert, prof. Rutkowski, Mjr. Naimski, prof. Kostankiewicz oraz ref. oświatowy Okręgu Żołczyński.

Dnia 12 stycznia rozpoczął się kurs przysposobienia rolniczego pod kierunkiem Dra. Roupperta, w którym bierze udział 55 uczestników z 18 Powiatów Województwa krakowskiego.

Tradycyjny Opłatek w Straży Pożarnej w Starym Sączu.

Oddział Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Sączu w dniu 11 stycznia br. w swojej świetlicy zorganizował doroczny „Opłatek".

W uroczystości tej oprócz miejscowych członków straży pożarnej wzięli udział Burmistrz miasta Starego Sącza Ogorzały Jan, oraz ze strony naczelnictwa Okręgu V-go Oficer techniczny okr. instr Kazimierz Małyska.

Naczelnik oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej druh Antoni Chmura, rozpoczynając dzielenie się opłatkiem z druhem Instruktorem Kazimierzem Małyską, wypowiedział kilka słów serdecznych życzeń, a wzajemne życzenia wszystkich obecnych wypełniły kilka dalszych chwil uroczystości, którą cechował ten wzniosły nastrój serdeczności braterskiej, jaka się uwypukla z wielką siłą w zespołach strażackich.

Przy stole przemówił pierwszy Naczelnik Chmura, który podnosząc zasługi wojewódzkiego Inspektora pożarnictwa Adama Biedroń-Kalinowskiego, stwierdził, że ten niestrudzony człowiek położył wiele zasług nad rozwojem strażactwa w Województwie Krakowskiem.

Życząc z kolei zdrowia naszemu naczelnikowi Okręgu V-go Dr. Maciejowi Łachowi staroście powiatowemu, pod czujnym nadzorem, którego rozwija się nasze strażactwo w powiecie, wszyscy członkowie powstawszy wysłuchali kilka serdecznych słów wypowiedzianych przez usta naczelnika Chmury.

Z kolei zabrał głos Burmistrz Ogorzały, a następnie na zakończenie miły nastrój wypełniły słowa powiatowego instruktora K. Małyski, który omawiając w któtkości życie strażaka i pracę jego, wezwał obecnych do energicznej pracy, której wynik w nowym 1931 roku, już musi się na zewnątrz uwydatniać.

Wieści z Podhala.

STARY SĄCZ.

NÓŻ w ROBOCIE. Dnia 15 stycznia 1931 r. Józef Wójs, lat 28, wyrobnik, karany grzywną za nielegalne przekraczanie granicy i 14 dniowym aresztem przez Sąd Wojskowy, za uchylanie się od powinności wojskowej, w Starym Sączu, zadał w czasie sprzeczki wynikłej na tle porachunków osobistych i rodzinnych, pchnięcie scyzorykiem swemu bratu Wojciechowi w okolicę serca.

Wskutek powyższego Wojciech Wójs doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

Sprawca został przez PPP. Stary Sącz przytrzymany i przekazany władzom sądowym.

BIBLJOTEKA ZW. STRZELECKIEGO ROŚNIE! Niewezwany przez nikogo do pojedynku składam dwie książki do bibljoteki Oddziału Związku strzeleckiego i wyzywam do złożenia książek W. Panów kmdta. P. P. Tokarczyka, p. Kozioła, p. Hebenstreita, p. dyr. fabryki kuśnierskiej Abzuga, p. prof. Kępę Ant. i p. Krencyka, właśc. restauracji. Spodziewam się, że wymienieni panowie zechcą przyjąć pojedynek i ze swej strony wezwą innych panów. Pasiut Teofil m. p.

ZATAIŁA PORÓD. Dnia 10 stycznia 1931 r. około godz. 23-ciej Elżbieta Wysopal, lat około 30, panna, ur. w Myślcu, a przynależna do Przysietnicy, powiat Nowy Sącz, zamieszkała w Starym Sączu przy ulicy Staszica Nr. 210, poroniła dziecko, płci męskiej, które owinąwszy w gazetę ukryła w swem łóżku. Wysopal dnia 13. stycznia br. indagowana przez ludzi, który ją zauważyli w normalnym stanie przyznała się do powyższego, oświadczając, że zrobiła to dlatego, iż dziecko przyszło na świat nieżywe.

Zawezwany przez P.P.P. Stary Sącz dr. Dormus, lekarz miejski stwierdził, że płód dziecka przyszedł na świat nieżywy i był już dawno obumarły w łonie matki, oraz poród przedwczesny (w 8 miesiącu.)

Zwłoki noworodka po porozumieniu się z władzami sądowemi zostały pochowane na cmentarzu w St. Sączu.

GORLICE.

KOMITET P. W. i W. F. W dniu 10 stycznia br. odbyło się posiedzenie Powiat. Komitetu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. pod przewodnictwem P. Starosty Dr. Czuszkiewicza przy udziale członków Komitetu dla omówienia spraw: boiska sportowego, zatwierdzenia budżetu na rok 1931/32, urządzenia narciarskiego kursu oraz innych związanych z akcją W. F. i P. W.

Wyjaśnienia, jakich udzielił Komitetowi P. Burm. Murdziński w sprawie boiska sport. wskazują na najszczęśliwsze ujęcie tej bolączki i posunięcie te,

TADEUSZ SZCZECINA.

„MOCNY CZŁOWIEK" I SŁABA MORALNOŚĆ.

Kiedy oznajmiłem kilku moim przyjaciołom, znającym film p. t. „Mocny człowiek",film polski, że napiszę trochę uwag na jego temat, ci odrzekli mi, że czytali w kilku pismach pochwały o tym filmie. Nie przeraziło mnie to. Pochwalić można w tym filmie może jego technikę, tj. samo wykonanie i grę artystów. A reszta jest zła, jest skandaliczna.

Treść krótka filmu:

Mierny dziennikarz Bielecki jest także miernym człowiekiem, ale go tam owijać w delikatność: łotrem, mordercą, złodziejem. Chce mu się sławy i pieniędzy. Ma przyjaciela-suchotnika i literata genjalnego zarazem i ma także ochotę na jego napisane dzieła. Pewnie, że tamten dobrowolnie tego nie odda, więc go morduje morfiną. Bierze jego dzieła, pieniądzmi skradzionemi babce, która umiera na widok swojego wnuka-ananasa, płaci za nakład wydawcy warszawskiemu i robi sobie sławę no i majątek. Ma także kochankę, która jest niepewna, bo ją zdradza, uwiódłszy ją kiedyś, zatem trzeba ją utopić, bo przecież umarli nie potrafią mówić. Nawet na filmie! Jak dotąd — trzy trupy.

Ten Bielecki ma także przyjaciela, który ma ładną i odrazu to z filmu i z jej twarzy widać, nie bardzo pewną żonę. Ów przyjaciel Bieleckiego, to Ligęza i także łajdak zdradza młodą, ładną żonę z aktorką, która do jego żony jest jak jesień do wiosny. O tem wie Bielecki, a wie także dobrze Ligęza, że Bielecki o tem wie i teraz dopiero widać, jaki drań jest ten Ligęza. Stwarza sam okoliczności i możność zdrady swojej żonie. Ta korzysta z tego, tembardziej, że wie o romansie męża z aktorką, więc zdradza męża. Tutaj rzecz jest już godna pióra Mniszkówne| lub Staśki. Pikantne sceny. Obliczone na kasę i liczące na podlotków i młodzież męską od lat 18-stu, na stare panny histeryczki i cierpiących na niemoc płciową starszych panów. Powtarzam: skandal! Brak słów i zamało oburzenia! Rozwścieczony widz czeka na odrobinę cieplejszego, serdeczniejszego momentu. Przecież nie wszyscy ludzie są szubrawcami, nie wszystkie żony zdradzają, nawet ładne i młode, nie wszyscy dziennikarze są draniami i mordercami i nie wszyscy „szwajcarzy" w polskich hotelach nic nie robią, tylko śpią!

Czeka tak człowiek, chcący w kinie rozerwać się po pracy uciążliwej na zakończenie filmu, jakieś dla widza łaskawsze – ale daremnie. Żeby się lepiej spało po takiem kinie, musi się bohater zastrzelić. Tak też robi. Wali sobie w łeb, jak w garnek. Czwarty trup. Jaka szkoda, że się ten drab nie zastrzelił na początku pierwszego aktu!

Uciec chce się z sali od tego widoku zbrodni i łajdactwa pokazanego z niepojętym sadyzmem. Niewytłomaczonym.

O jaki efekt chodziło wytwórni ten film realizującej? O senzację? O kasę? Zdaje się, że chybione jedno i drugie. Przed wojną wychodziły Sherloki Holmesy, Nick Cartery i inne Buffalo-Bille, ale dzisiaj już ich niema. Są tylko złodzieje i bandyci, którzy na tej „literaturze" się wykształcili. Film ma spełnić inną rolę. Ma pokazać piękno, powinien uczyć etyki, moralności. Powinien być wytchnieniem dla człowieka idącego do kina. Powinnien budzić optymizm a nie przerażać i kazać patrzeć przez pół minuty na suchotnika wykaszlującego z siebie połowę płuc w chusteczkę i patrzącego przez drugie pół minuty razem z widzem w te wyplute płuca. To jest zbrodnia dokonywana na widzu, który przechodzi tortury, zamiast mieć dwie godziny rozrywki. Pewnie, że dużo w życiu jest zbrodni, jednak czy musi się ją i tylko ją przedstawiać i pokazywać? I dlaczego polski film wziął sobie monopol na jej pokazywanie? Jaki wielki kontrast naprzykład między filmem wiedeńskim „Nad pięknym modrym Dunajem" a „Mocnym człowiekiem"!! Czy w Polsce nikt nie umie się śmiać ani cieszyć? Wyliśmy z bólu, gdy nam zbierano język i wiarę, byliśmy jak ludzie zrodzeni i wyrośli na cmentarzu. Czy dzisiaj mając swoje własne wielkie państwo, będąc wolnym narodem, nie potrafimy być optymistami. Głowy, którym śnią się po nocach chorych, zbrodnie, pod przysznic zimnej wody!

Nie usprawiedliwi „Mocnego człowieka" sentencja, która chciałaby być ideą filmu, że „do szczęścia nie dochodzi się przez kłamstwo i zbrodnię"! Film osiąga skutek przeciwny: demoralizuje. Bo triumfuje w nim zbrodnia właśnie. Zbrodnia zwycięża. Wszak bohater nie rehabilituje się lecz w łeb sobie strzela. Zbrodnia zwycięża! Jeżeli film polski tą drogą będzie usiłował iść, szczęścia nie zrobi. Bo „do szczęścia nie idzie się przez kłamstwo i zdrodnię"! Tutaj ma sentecja tego filmu, filmu „Mocny człowiek" zastosowanie!!

P. S. Nie miałem zamiaru dyrekcji kina w Nowym Sączu, które ten film wyświetlało, odpędzać publiczności. O złą wolę posądzać mnie nie wolno! Feljeton ten napisałem po wyświetleniu „Mocnego człowieka" w Nowym Sączu. Tutaj winna tylko Warszawa, że ten film aprobowała i wypuściła w kraj a może zagranicę. Genjalna Warszawa! Opiekunka polskiego przemysłu filmowego i jego, ach! jakże nikłej moralności i etyki! Śpiący „szwajcar" hotelu „Europejskiego" w Warszawie będzie modelem dla „szwajcarów" zagranicą, zdaje się, zachwyt wzbudzi. Ten hotelowy szwajcar to symbol Warszawy filmowej i tej innej jeszcze.

W Nowym Sączu, w styczniu 1931 r.

o jeden etap bliżej realizacji. Budżet referował kpt. Jeleń I. Rw. K.-dt P. W. dostosowując go do najkonieczniejszych wydatków, jak również do ogólnie przyjętych tendencji oszczędnościowych, Budżet zatwierdził Komitet w podanych przez referenta zamach bez poprawek.

Dzięki większej ilości nart, posiadanych przez Rw. Kmdę P. W., gimnazjum, oraz pojedyncze osoby pomyślał Komitet o urządzeniu kursu narciarskiego dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej P. W. angażując do tej pracy Kpt. Jelenia i wychowawcę fiz. naucz. Dziopka. Postanowiono więc kurs rozpocząć o ile na to pozwolą warunki śnieżne.

TYMBARK.

I TU COŚ SIĘ RUSZA. O! Jak słodko i przyjemnie być musi tym wszystkim, którzy zamieszkują to piastowskie i kazimierzowskie miasto — Tymbark. Słyszą to piękne pozdrowienie „Czuwaj" — to głos chłopca z ręką podniesioną do daszku czapki spotykającego Koleżankę w stroju harcerskim. Słyszą pieśń wydobywającą się z piersi tych małych i płynącą z tego wzgórza za doliny, a następnie wznoszącą się szczyty niedosiężonych gór, które odwiecznie stoją jakby na straży broniąc miasto od zła wszelakiego — to śpiew gromady uczniów i uczennic maszerujących czyto na wycieczkę, czy też na ćwiczenia. Z okien sali szkolnej często wykrada się gwar zebranej tam młodzieży, o treści często dla ludzi niezrozumiałej, przeplatany śpiewem, który przekrada się przez mury zdążając do uszu ludzkich celem ubezwładnienia kogoś i zatrzymania na chwilę w miejscu, nawet bardzo spieszącego gdzieś przechodnia — to zbiórka tych od których przyszłość naszą zależy.

Oto nastąpiło zrealizowanie myśli rzuconej niegdyś przez p. A. Gruszeckiego miejscowego nauczyciela, by założyć „drużynę harcerską" przy tutejszej szkole. Po uzyskaniu zezwolenia na założenie drużyny harcerskiej od Kierownika szkoły p. K. Kierońskiego, zaraz założono „I Drużynę Harcerską im K. Wielkiego w Tymbarku w dniu 2 marca 1930 r. Drużyna liczy obecnie 38 członków.

Do współpracy z Drużyną przystąpiło wiele osób jako, „Koło Przyjaciół Harcerstwa", celem niesienia Drużynie opieki duchowej i materjalnej, między innemi Kierownik szkoły p. K. Kieroński jako władza najwyższa nad Drużyną, miejscowy Ks. Kanonik Józef Szewczyk jako kapelan Drużyny, p. A. Gruszecki jako opiekun Drużyny i miejscowy doktór p. K. Cwojdziński jako lekarz Drużyny i przewodniczący K. P. H.

Nieocenione usługi oddaje Drużynie p. Zofja Kierońska, która stale czuwa nad dobrem drużyny i darzy ją radami jak najlepszemi. Często miała Drużyna zaszczyt z powodu odwiedzenia jej przez p. M. Cwojdzińską i C. Gruszecką i K Skalską.

W dniu 11 stycznia 1931 r. Drużyna urządziła w lokalu szkolnym pierwszy harcerski „Opłatek". Uroczystość tę wzbogacił bogato Kierownik szkoły p. K. Kieroński, który swem wzniosłem i trafiającem do serc harcerzy przemówieniem, zapalił ich do tego co jest dobre, zachęcił do dalszej i wytrwałej pracy nad udoskonaleniem się w obowiązkach i prawach harcerskich. Również nie skąpił swej obecności podczas śpiewania kolęd przez Drużyny przy „drzewku". Aby dać dowód Drużynie, że nie jest mu obcą złożył jej bardzo serdeczne życzenia, których słowa znalazły doskonały grunt, a owoc wielki tak dla Harcerza jako i dla przyszłego obywatela.

Drużynę tą wspólnemi siłami prowadzą p. A. Gruszecki jako opiekun i druh Bronisław Janowiec (nauczyciel) jako drużynowy.

Zapał do harcerstwa ujawnia się tutaj nawet u małych dzieci, które w niedługim czasie po założeniu Drużyny same stworzyły zastęp „Wilczków" który przez okres letni (teraz nie bo zima) prowadziły Lala Kierońska lat 5 i Jasio Cwojdziński lat 6 obecnie uczeń kl. I. w Tymbarku. Tacy mali a już umieli pisać wpisując nowych członków.

Drużynowy obawia się wielkiego rachunku za obiady, które nikną co niedzielę i to na zmianę, raz u p. Kierońskich to znowu u p. Gruszeckich, nie mówiąc już o tem na pierwszem piętrze u p. Hałkuliga, gdzie prawdopodobnie mieszka p. K Skalska, nauczycielka.

Na razie tyle, jak dorośniemy to będzie więcej.

Br. J.

BARCICE.

Zarząd Związku Strzeleckiego wydelegował na lustrację oddziałów p. prof. Nytkę, Strzeleckiego, p. por. Fiałkowskiego i p. dyr. Adamczyka. Podczas lustracji w Barcicach stwierdzono, że oddział świetnie funkcjonuje. Przyczynia się do tego b. energiczny i czynny referent oświatowy Fr. Świebocki i komendant Tokarczyk.

Na szczególną pochwałę zasługuje tamtejszy Zarząd za estetyczny urządzenie świetlicy i za kursy dla analfabetów [32 osoby]. NB.

CHOMRANICE.

Wieś Chomranice wybija się na pierwszy plan w pracy oświatowo-kulturalnej. Stwierdziła to w dniu 18 stycznia komisja Zw. Strzeleckiego, złożona z p. prof. Nytki, Strzeleckiego i p. por. Fiałkowskiego. Urządzono w ciągu roku szereg przedstawień przy bardzo wydajnej i gorliwej pracy p. kier. szkoły, Ulrichowej i p. naucz. Duchównej. Ostatnio za sprawą tamtejszego oddziału zorganizowano i wystawiono Jasełka. Praca nad uświadomieniem obywatelskiem postępuje żwawym krokiem naprzód. Niewątpliwie wiele zasługi należy przypisać naczelnikowi gminy Kalarusowi. NB.

NOWOTARSKIE.

ZAKOPANE. SAMOBÓJSTWO. Dnia 14 bm usiłowała popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła niejaka Zofja Rzeźnik; wymieniona żyła w ustawicznych niesnaskach ze swym mężem, który ją ostatnio opuścił wyjeżdżając w niewiadomym kierunku. Stan samobójczyni bardzo ciężki.

KROŚCIENKO n. D. NOWY BURMISTRZ. Po długich debatach i targach, które nurtowały rady gminnej wybrano dnia 21 grudnia 1930 r. burmistrzem p. Michała Kozłeckiego. Trafny wybór wywołał ogólne zadowolenie.

RABA WYŻNA. ZMARZNIĘTE ZWŁOKI. Dnia 13. bm. znaleziono w rzece Rabie zmarznięte zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że tragicznie zmarłym był żebrak, który chodził po okolicy, wpadł widocznie do wody, a nie mogąc z powodu osłabienia wydobyć się: utonął.

PODWILK (Orawa). WIELKI POŻAR. W ostatnim tygodniu zniszczył pożar domostwo, młyn i tartak niejakiego Sterculi Edwarda, czyniąc szkodę na 80 tysięcy złotych. W pożarze straciła życie niejaka Niedzielakówna, która nie mogąc się wydobyć z płonącego domu padła na ziemię uderzona belką i spłonęła.

MURZASICHLE. BITKA. Chodzący ze szopką chłopcy wiejscy posprzeczali się przy podziale zebranych pieniędzy w karczmie Volkmana, przyczem zranionym został Jan Postółka i Tomasz Syrek.

Wielkie włamanie w Zbyszycach

W nocy z dnia 12 na 13 br. nieznani sprawcy po oderwaniu skobli i kłódek od zapory żelaznej drzwi zewnętrznych, odemknęli drzwi wytrychem w Zbyszycach pow. N. Sącz, skąd skradli cały szereg towarów, jak tytoń, papierosy, wódki wina i tp. ogólnej wartości 1400 zł.

Sprawcy zajechali sankami przed sklep Filji Składnicy od strony Gródek n. D. Zakliczyn na które najprawdopodobniej nałożyli skradziony towar, poczem wrócili w tym samym kierunku pozostawiając ślad sanek na śniegu.

O dokonanie powyższej kradzieży są silnie podejrzani Bębenek Jakób i Rosiok Michał z Nowego Sącza. Wymienieni tegoż dnia to jest 13. I. 1931 r. godz. 13 powracali od strony Gródka n. D. i wstąpili w Zbyszycach do karczmy, gdzie zafundowali sobie pół l. wódki, 2 szklanki piwa, 20 sztuk papierosów „Wisła", przy której to libacji zostali przytrzymani przez posterunek P. P. P. Gródek n. D.

Pdczas rewizji osobistej u Bębenka znaleziono: mały żelazny tom dłutkowy dwie maski na twarz z sukna i lampkę elektryczną z nową baterją „Centra", zaś przy Rośku znaleziono 4 wytrychy do zamków.

Wymienieni niezawodnie w towarzystwie dotychczas nieznanych wspólników dokonali kradzieży opisanej. przy pomocy posiadanych przy sobie wytrychów i masek twarzowych, z których 1 wytrych nadał się do drzwi Filji składnicy. Następnie ze wspólnikami i towarem skradzionym odjechali nocą w niewiadome miejsce i tam go ukryli, sami zaś wracali do domu do Nowego Sącza, lub też przybyli specjalnie do Zbyszyc, aby zaobserwować przebieg pracy P.P. po dokonanej kradzieży, tembardziej iż przytrzymany Bębenek na wstępie w Zbyszycach podczas indagowania go, zwrócił uwagę st. poster. Rzęsikowskiemu, żeby go nie uważać za zbiegłego przed kilkoma dniami z więzień sądowych w Nowym Sączu Michała Łukasika z Rożnowa i nie podejrzywać go o dokonanie kradzieży sklepu składnicy w Zbyszycach, następnie nie mógł usprawiedliwić skąd się dowiedział o dokonaniu tej kradzieży. W końcu Bębenek oświadczył, że wie kto się dopuścił kradzieży sklepu składnicy w Zbyszycach, jednak kto nie wyjawił. Energiczne dochodzenia trwają.

Bójka pomiędzy kolędnikami.

Dnia 1 stycznia 1931 r. późnym wieczorem chodzili po kolędzie z tak zwanym turoniem i muzyką Józef Pawlik, Jan Gajewski i Stefan Nowak, wszyscy mieszkańcy gminy Słowikowej. Gdy wymienieni poszli do Rozalji Łukasikowej poczęli przygrywać i tańczyć. W ślad za nimi po upływie kilku minut przyszli do tegoż mieszkania Jan Wójcik i jego brat Władysław, znani na terenie gminy Słowikowej awanturnicy.

Podczas dalszej zabawy wynikła pomiędzy Janem Wójcikiem a jego partnerką Emilją Mucha sprzeczka, do której wmieszał się Jan Gajewski uderzając Wójcika laską po głowie. Gdy Wójcik Władysław stanął w obronie brata, wówczas doskoczyli do nich Józef Pawlik i Stefan Nowak i w trójkę bili lagami Wójcików, potem gdy ci upadli na ziemię odebrali od nich nóż kuchenny i okutą laskę, z któremi przyszli Wójcikowie na zabawę.

Wójcik Władysław odniósł cztery rany tłuczone na głowie, zaś Wójcik Jan trzy rany tłuczone na głowie i jedną kłótą na mostku piersiowym

Drzewo zabija człowieka.

Dnia 12 stycznia 1931 r. około godz. 10-ej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi śmierci Piotr Potoczek, lat 71, zamieszkały w Dąbrówce pol., pow. Nowy Sącz, em. żandarm austr., obecnie gajowy gminny.

Wymieniony podczas obchodu lasu zatrzymał się przy ścinających drzewo: Gizie Stanisławie i Winiarskim Józefie i napominał ich, by uważali na siebie przy spuszczaniu drzewa.

Rozmawiając stanął Potoczek obok dawniej ściętej kłody, która zwisała a wzniesiona grubszym końcem na wysokości jego ramion.

Podcięta przez Gizę sosna opadając uderzyła swym ciężarem w cieńszy koniec kłody przy której stał Potoczek. W tym momencie grubszy koniec zwisający za Potoczkiem poruszył się i uderzył go w plecy tak silnie, że Potoczek padł na ziemię i zmarł po kilku minutach.

Zgwałcenie cyganki.

Ciureja Jan fs. Mirga Cygan, z końcem miesiąca marca lub z początkiem kwietnia 1930 r. użył przez gwałt Ewę Mirgę, cygankę, lat 15, nieślubną córkę Józefy Mirgi, zamieszkałej obecnie w Biczycach pol. tut. powiatu. Zgwałcenie to miało miejsce w lesie w okolicy Gródka n. D. tut. powiatu gdzie Ewa Mirga obozowała. Nie dość tego zbrodniczego czynu, bo będąc chorym przeniósł chorobę na niewinną dziewczynę, wskutek czego wymieniona przebywała na leczeniu w Nowym Sączu przez 2 miesiące w Szpitalu powszechnym.

Po dokonianiu czynu Ciureja ukrywał się przez pewien czas po lasach. w tych dniach został jednak przez post. P. P. w Siedlcach ujętym i oddanym prokuraturze.

KRONIKA.

OSOBISTE. P. GISMAN KAROL, st. asesor PKP. i naczelnik magazynu towarowego w N. Sączu został przeniesiony na takiesamo stanowisko do Rzeszowa.

P. NOWORZYTA STANISŁAW, st. asesor PKP. i kasjer towarowy w Nowym Sączu, został mianowany naczelnikiem magazynu towarowego w N. Sączu.

P. FISCH MARJAN, asesor P.K.P. został mianowany kasjerem towarowym w Nowym Sączu.

REDUTA RADJOWA. Dnia 7 lutego br. w Czytelni mieszczańskiej! Najpiękniejsza maska zdobywa kompletny radjoaparat lampowy! Całe miasto wybiera się na najweselszą zabawę w tym karnawale,

NARCIARZE. Kto chce się nauczyć jeździć na nartach zopisuje się na kurs narciarski Związku strzeleckiego! Kurs trwa nieprzerwanie przez całą zimę. Prowadzi go wytrawny narciarz oficer P. W. por. Fijałkowski, który podaje informacje w koszarach 1 P. S. P. tel. nr. 25.

POSYPYWAĆ CHODNIKI PIASKIEM! Tegoroczna zima płata figle! Raz mróz - raz deszcz i odwilż! Płatają również „figle" przechodniom właściciele domów, którzy nie chcą ani rusz posypywać chodników piaskiem! Będzie to tak długo trwało, dokąd ktoś nogi nie złamie! Wtedy zacznie się dopiero wykonywanie ustawy! Spdziewamy się, że nasza energiczna policja przymusi opornych do zastosowania się do poleceń magistratu i pociągnie od odpowiedzialności właścicieli nietyle śródmieścia ile Wólek, Kaduka i Załubińcza! Tam bowiem w czasie ślizgawicy przejść nie można!

SPROSTOWANIE. Naczelnictwo Okręgu IV-go Zw. Straży Poż. niniejszem prostuje mylnie uwidoczniony przedostatni ustęp dotyczący sprawozdania z odbytego posiedzenia N. O. w Nr. 3 Głosu Podhala z dnia 18. I. br. w ten sposób, że rozwiązanie Zarządu Oddziału O. S. P. w Nowym Sączu nastąpiło nie na podstawie par. 32, lecz 49 statutu Oddziału, oraz nie wniosek zastępcy Naczelnika Okręgu inż. W. Cyły, lecz po wysłuchaniu wniosku referenta pożarniczego, na wniosek którego członkom Zarządu O. S. P. został nadany tytuł członka Honorowego.

UZNANIE DLA MIEJSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ. Od jednego z nowosądeckich obywateli. któremu tutejsza miejska straż pożarna nadzwyczaj szybko pospieszyła z pomocą, Zwierzchnictwo tej Straży otrzymało następujące pismo dziękujące za szybką i skuteczną pomoc: (RED)

W dniu 30 grudnia 1931 nastąpił w mojej nowo-budującej się realności przy ul. Nawojowskiej, wybuch ognia, wskutek nieostrożnego zapalenia w piecu przez chłopca stolarskiego.

Ponieważ w ubikacji znajdowała się pewna ilość tej hyblarki, płomień momentalnie począł wybuchać na zewnątrz, co jednak spostrzegł mój urzędnik, który nie tracąc przytomności umysłu, pobiegł na posterunek P. P. obok dworca, alarmując stamtąd miejską straż pożarną.

W chwili powrotu od telefonu na miejsce pożaru, co mogło najwyżej trwać 3 minuty, przybyła w tym samym czasie straż pożarna, która też natychmiast w przeciągu dalszych kilku minut, pożar zlokalizowała.

Toteż dzięki nadzwyczaj szybkiej działalności

Straży Pożarnej zostałem uchroniony od nieobliczalnej straty, wyniknąć mogącej przez większy pożar albowiem konstrukcja całego piętra jak i dachu jest z drzewa, a zatem w razie nieokazania tak szybkiej akcji ratowniczej, a raczej opóźnienia o kilka minut, całe piętro padłoby pastwą płomieni.

Wobec powyższego, pozwalam sobie tą drogą wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie dla Miejskiej Straży Pożarnej i równocześnie załączam dla tejże tytułem dobrowolnego datku kwotę 50 zł. na dowolny użytek.

Z poważaniem, LEOPOLD FELIKS.

MŁODOCIANIE BANDYTKI. Głośną była przed niedawnym czasem sprawa młodocianych złodziejek, które wyrywały szeregowi przechodzących pań torebki, znikając następnie z tem w tłumie, szczególnie w dnie targowe. Obecnie udało się dnia 20 bm. przytrzymać sprawczynie, a to: Janinę Jaskulską, Marję i Jadwigę Chojnowskie i Zofję Serafinównę, które do winy się przyznały. Część torebek odzyskano. Młodociane kandydatki na bandytki winny ponieść surową karę.

POEMAT O NOWYM SĄCZU, pt. „Na Podhalu" drukuje p. J. L. Bazgier w „Zjednoczeniu" organie wychodzącym aż we Włodzimierzu na Wołyniu. Fabuła jest opartą o walki legjonowe i inwazję rosyjską w N. Sączu; pomieszał jedynie autor zamek Jagielloński z klasztorem Św. Kingi w St. Sączu.

POSIEDZENIE STRONNICTWA „PIAST" odbyło się w sali Domu robotniczego w Nowym Sączu dnia 17 bm. przyczem do zarządu weszli: jako przewodniczący dr. Chyży oraz znani Piastowcy mr. Janiak, Maciuszek, Sołtys, Józefowski i inni.

MOST BĘDZIE OŚWIETLONYM! Dowiadujemy się, że dzięki inicjatywie Pow. Zarządu drogowego doszło do porozumienia między magistratem N. Sącza a Zw. gminną w Chełmcu p. w sprawie ponoszenia kosztów połączonych z oświetleniem mostu na Helenie.

P. JANIK PIOTR właściciel pralni w N. Sączu złożył na fundusz prasowy „Głosu Podhala" 5 zł. Bóg zapłać!

KRADZIEŻE. Dnia 18. I. br. zgłosił Józef Wenzelberg z N. Sącza, że nieznany sprawca skradł mu ze sanek jeden worek skórek zajęczych; za sprawcą tut. KPP. prowadzi dochodzenia.

Dnia 16. I. br. został zatrzymany znany złodziej Tadeusz Bieda z Wielogłów za kradzieże jaj na szkodę firmy Huppert i Birnbaum, — którego oddano tut. Sądowi.

PRZYTRZYMANIE OSZUSTA. W dniu 16. I. br. został zatrzymany przez tut. Kom. PP. poszukiwany listami gończymi przez Sąd Okr. w N. Sączu za różne oszusta Stefan Dąbrowski, którego oddano tut. Sądowi.

Towarzystwo wzajemnej adoracji.

W jednem mieście, w jednem towarzystwie odbyły się wybory endecko-chadecko-piastowskie z pewną, wypróbowaną metodą. Parę dni przed pamiętną datą wyborczą. Wydział ułożył, ba nawet wydrukowano (na maszynie) przyszły Zarząd. W dniu wyborów wszystkim członkom wręczono oczywiście listę „najlepszych" kandydatów ludzi znanych z ogromnej miłości dla obecnego Rządu (koń by się śmiał z owej lubieżnej miłości!). Oto widzieliśmy na pierwszym miejscu „męża" doprawdy, nie przesadzam opatrznościowego, przyszłego ministra oświecenia „pospiesznego" Imć. pana o potężnej „makówce". Wnet dalej zalecał się filolog nielada, bo od bułek pieczonych w kształcie starożytno-klasycznym, posypanych lukrem słodyczy serafickich, a odważonych z fatalną ścisłością metody filo-s.... [pomyślicie kochani Czytelnicy] że filologicznej, a tu nie, bo filo-..ickiej. Dajmy spokój już temu archaniołowi, niech spożywa ze słodyczą chleb dobrze zasłużonych. — Niech na chwilę odsapnie,po tych bochenkach, które codziennie, wczesnym rankiem z taką szewską pasją taszczy dla swej na bujnej niwie wyrosłej rodziny.

Pomykamy wzrokiem nieco niżej i o radości widzimy człowieka niepozornego, z poszarpaną na dziko przezacną, dziewiczą, niczem las podzwrotnikowy, bródką, uderza zwyczajnego, obojętnego widza nadzwyczaj poważna statura. to zapewne męczennik narodowy, bohater z epoki pasko-piastowej.

Och, jak słodkie i boskie wspomnienia, te czasy nie doszły, zmarnowany genjusz na kuratora toruńskiego!

Wystarczy o liście „fachowców" w owym Zarządzie. Posłuchajmy troszkę, jak pod niebiosa Szanowny Prezes wynosi swoje zasługi w tym roku. jak on był niemiłosiernie czynny, zapomniał dodać, jak „maleńki" brał procent od członków kolegów, bo tylko... fraszka... 12 od stu. — Naturalnie zasługa to wielka [?] kabza jest pełna — nastąpiłe zwyżka akcyj entuzjazm niezwykły wśród nieorjentujących się towarzyszy niedoli, ktoś tam rzeknie piękne słowo o niestrudzonej, pełnej inicjatywy urojonej prowincjonalnej wielkości — ktoś tam po zbadaniu, po odkryciu rąbka tajemnicy wielkiej epokowej, historycznej działalności kierownika, wpada na kapitalny pomysł uchwalenia absolutorjum tak niedościgłemu w pracy i wysiłku, prezesowi. — Rozkoszne upojenie ogarnia wszystkich, prezes coś tam wspomina o pewnych niedoborach; sam prezes mówi — to zastanawiające. ale zebrani pionierzy kultury, przeważnie endecko-paskopiastowskiej, zachwyceni są kruchą fryzurą, chciałem powiedzieć uroczą głóWką swego przewodnika, dają swoje placet i oczywiście wynagradzają... zasłużonych dla wspólnej sprawy partyjnej. Wybory — Na 96 członków — 35 na sali — wszyscy swoi „kochani" „cacani". Nikt nie protestuje. — Zadowolenie. — Zaczęli. rozanieleni ludziska marzyć o willi, którą im zamierza, o ile się nie rozmyśli, tak hojny i zasobny prezes sprawić. Zarząd się cieszy, że już jego krewni znajomi balansują w zakupionej willi, za pieniądze członków w pocie czoła zdobyte.

Są i zgrzyty w tem towarzystwie „wzajemnej adoracji." Pan „Dyrektor" chciał koniecznie zarobić na trumnę wbrew statutowi, ale nie uzyskał ogólnego aplauzu, czem rozjątrzony niesamowicie pukał i hukał na brak uczucia i serca u swoich komilitonów, groził omal, że nie dyktaturą, czy faszyzmem — maluczko, a byłby nałożył nowy chadecki podatek na tych bledaków, którzy nie byli obecni na tak zabawnem, a tak wzniośle prowadzonem walnem zebraniu.

Pod zarządem przymusowym.

(Farsa w 3 aktach Fr. Arnolda i E. Bacha.)

Mile i wesoło spędziliśmy wieczór we środę, dnia 14-go stycznia 1931 r. Nie była to co prawda jakaś klasyczna sztuka - pełna idealnych myśli - Farsa „Pod zarządem przymusowym" pociągała swoim beztroskim, serdecznym śmiechem, wprost nieprawdopodobnemi sytuacjami. Tow. Dramat. chciało rozerwać zabawić publiczność nowosądecką lekką sztuką, chciało zapewne w okresie karnawałowym rozweselić pogodnym humorem, dowcipnemi powiedzeniami zmęczone społeczeństwo ciężką walką życiową. Ponieważ dziś wciąż słyszy się o kryzysie gospodarczym, aż do znudzenia, postanowiono spojrzeć na te codzienne, smutne przykrości gotówkowe pod kątem szczerej wesołości, zwrócono uwagę na zabawne strony różnych gwałtownych plajt, bankructw.

Doskonale nas bawił Witold Barbacki. Jego wejście na scenę dopiero wprowadziło pierwiastek radości u publiki. Poprzednie sceny były mocno sztywne grane, tymże chyba należy przypisać ten ciężki nastrój. Właśnie ukazanie się Haselhuhna w starem niemodnem ubraniu wywołało pierwsze żywe oklaski zadowolenia. Drugą postacią, która podobne wrażenie wywarła na widzach, była bezpretensjonalne pani Filipowiczowa, jako obsługaczka. Ukazała się na krótko, ale umiała wzbudzić niebywałe poruszenie u słuchaczy. Z umiarem, ze spokojem, z wdziękiem grała również p. Filipowiczówna rolę Hildy. Może początkowo za mało wkładała siebie w przybraną kreację, uwydatniło się to niezharmonizowanie silnie w porównaniu z późniejszą grą — w następnych scenach bowiem pełnych werwy koniecznej czuło się subtelne odczucie w wykonaniu poszczególnych partyj. Nie zawiedli naszych oczekiwań p. Barbacki, jako Bruckmann, p. Myczkowski w roli konsula Wielanda i p. Bauer w kreacji Jerzego Schillinga. Nieźle opanował p. Buczer swoje ruchy, swoje zewnętrzne impulsy, swojemi wyskrętami, a zarazem pewnemi i śmiałemi pociągnięciami zyskał sobie niewątpliwie uznanie i ogólny aplauz.

Inne postacie okazały dużo dobrej woli i wywiązały się ze swego zadania w miarę sił i możności — naogół nieźle.

Tow. Dramatyczne dobrze rozpoczęło Nowy Rok, zawiązując nici serdecznej przyjaźni z ogółem Nowego Sącza. — Oby tylko nieopatrznie nie zerwano tej łączności i współpracy z najinteligentniejszą warstwą społeczną.

Bol. Nytko.

Rolnicy ostrożnie z zakupem nasion koniczyny czerwonej!

W handlu nasiennym pojawiła się koniczyna pochodząca z południowej Europy. Nie dajcie się oszukać pięknym wyglądem i niską ceną, gdyż koniczyna ta w naszych warunkach klimatycznych bardzo słabo wschodzi i w pierwszym roku zupełnie wymarza.

Przy zakupnie żądajcie od sprzedającego poświadczenia, że nasiona są pochodzenia krajowego, a jeśli go nie posiada, przyślijcie je urzędowo obraną próbkę (100 gr.) do nas, lub innej stacji oceny nasion, która pochodzenia określi. Jeśli się okaże, że nasiona pochodzą z południowej Europy analizę wykonamy bezpłatnie.

Nie kupujcie na ślepo, nie pozwólcie się oszukać!

Zakład Rolniczy Doświadczalny Uniw. Jagiell.
Kraków ul. Łobzowska l. 24

MAGISTRAT MIASTA NOWEGO SĄCZA.

L.: 688/III/31. w N. Sączu, dnia 15 stycznia 1931 r.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że uchwałą Magistratu z dnia 14. stycznia 1931 roku ustanowione zostały następujące opłaty kancelaryjne za sporządzenie odpisów konsensów budowlanych i zezwoleń na zamieszkanie względnie użytkowanie budynków:

1). Za jedną choćby niepełną stronicę arkusza 1 zł.
2). Za każdą dalszą stronicę . . . . . 1 zł.

Opłaty powyższe uiszczane być mają w biurze Miejskiego Urzędu Budownictwa za pokwitowaniem.

Opłaty powyższe obowiązują z dniem ogłoszenia.

Burmistrz:
Dr. Sichrawa mp.

Walne Zgromadzenie

członków Pols. Tow. Tatrzańskiego, oddziału „Beskid" w Nowym Sączu odbędzie się w niedzielę 8. lutego 1931 r. w sali KASYNA o godz. 10-tej pop.

1). Odczytanie protokołu ostatniego Zgromadzenia.
2). Sprawozdanie z działalności i kasowe.
3). Wybór 1. członka Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu polubownego.
4). Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd oddziału
R. HASSLINGER sekretarz. F. RAPF prezes

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański Nowy Sącz z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu